

jej osiągnięcia produkcyjne, dzięki którym ryby na Śląsku były wówczas tańsze 2—3 razy aniżeli w południowych Czechach. Chwali także sprawną organizację sprzedaży ryb na Śląsku oraz śląski sposób ich sortowania, który nawet na Morawach był stosowany.

Aleksander Nyrók

M. Szyrocki, MARTIN OPITZ, Rütten & Loening, Berlin 1956, Neue Beiträge zur Literaturwissenschaft, Bd. 4, s. 224.

Ktokolwiek zajmował się historią kultury Polski w pierwszej połowie XVII w., musiał coś słyszeć o Martinie Opitzu, utalentowanym pisarzu śląskim, który poświęcił szereg utworów Polakom, a na cześć króla Władysława IV napisał panegiryk, z którego piękny urywek zamieścił w monografii o Jerzym Ossolińskim Ludwik Kubala. Nie każdy jednak wie, jak wielką rolę odegrał ten Ślązak w dziejach literatury niemieckiej, że był wskrzesicielem literatury w języku niemieckim, płodnym pisarzem, którego bibliografia liczy około 200 pozycji pisanych zarówno w języku łacińskim, jak i niemieckim.

Martin Opitz cieszył się jeszcze za życia dużym uznaniem u współczesnych, z czasem zaś ściągnął na siebie uwagę badaczy literatury, i to nie tylko Niemców, albowiem ostatnio oprócz Polaków zajęli się nim również Amerykanie, jak profesorowie Curt von Faber du Faur, C. Grant Loomis i inni. Tak się jednak z wielu przyczyn złożyło, że mimo istnienia szeregu prac i studiów poświęconych poszczególnym okresom życia czy też dziełom naszego Ślązaka brak było dotąd monografii obejmującej całokształt twórczości Martina Opitza. Pierwszą taką monografią jest właśnie omawiane dzieło Mariana Szyrockiego, pracownika Wrocławskiego Uniwersytetu.

Autor nazywa swą pracę „próbą“ monografii i wydaje mi się, że w zasadzie słusznie. Aczkolwiek bowiem dzieło jego obejmuje całość twórczości i życia Opitza, to jednak wobec stosunkowo szczupłych ram tej pracy Autor nie mógł szczegółowo omówić wszystkich dzieł bogatej twórczości Opitza, wobec zaś dużych trudności związanych z wyszukaniem źródeł potrzebnych dla skreślenia biografii poety zarys życia Opitza, jaki nam dał Autor, nie może być uważany za ostateczne słowo nauki. Autor wprawdzie przeprowadził szerokie poszukiwania archiwalne, skorygował niejedną błąd dawniejszych badaczy, dotarł do wielu nie znanych przedtem dokumentów, nie zdołał jednak wyjaśnić wszystkich niejasnych punktów w biografii swego bohatera. Nadal jeszcze istnieje poważne prawdopodobieństwo, że dalsze poszukiwania prowadzone zarówno w polskich, niemieckich, jak i w szwedzkich archiwach wydobędą na jaw nieznane nam szczegóły z życia Opitza.

Biografia Opitza, na którą Autor w swej pracy kładzie główny nacisk, jest ze wszech miar interesująca i typowa. Urodzony 23 XII 1597 r. w Bolesławcu na Śląsku, a zmarły 20 VIII 1636 r. w Gdańsku, Opitz nie był domatorem. W czasie swego stosunkowo krótkiego życia przebywał kolejno poza Śląskiem w Palatynacie Nadreńskim, w Niderlandach, we Francji, Danii, Siedmiogrodzie, wreszcie w Polsce. Wędrując tak po środkowej Europie Opitz podobnie jak szereg jemu współczesnych Niemców nie z jednego pieca chleb jadł. W pisanej przez siebie poetyce pt. *Buch von der Deutschen Poeterey* pisze Opitz, jakby przestrzegając swych przyszłych biografów, że poetów nie można mierzyć zwykłą miarą. Rzeczywiście też, gdybyśmy stosowali zwykłą miarę przy ocenie nieśatego Opitza, sąd o nim mógłby wypaść niezbyt pochlebnie. Wprawdzie bowiem urodzony w protestanckiej rodzinie Opitz pozostał do końca życia protestantem, jednak odgrywał w czasie swego nieśatego życia bardzo różnorodne role.

Po studiach w Bolesławcu i Wrocławiu znalazł się z kolei w Bytomiu, w głośnym wówczas akademickim gimnazjum wskrzeszonym przez Jerzego Schoenaicha, gdzie —

jak to słusznie Autor podkreślił — uległ niewątpliwie wpływom studiujących tu równocześnie arian polskich. Z czasem znalazł się nasz Ślązak w stolicy kalwinizmu niemieckiego, w Heidelbergu. Jest to niewątpliwie *Sturm- und Drangperiode* w życiu Opitza. W tym to okresie czasu, jeszcze w czasie pobytu na Śląsku, rzuca hasło pisania w języku niemieckim, atakuje dworzan schlebiających tyranom, potem zaś w czasie swego pobytu na Zachodzie, który przypada na czas początków wojny trzydziestoletniej, wypowiada się za walczącymi o swą wolność Czechami, ostro atakuje Habsburgów, spala kadzidła na cześć króla zimowego, Fryderyka V. Gdy jednak żelazne pułki hiszpańskie zbliżyły się do Heidelbergu, Opitz szuka schronienia za granicą Niemiec. W r. 1621, bawiąc w bezpiecznej wówczas Jutlandii, skierowuje do narodu niemieckiego gorący apel wzywając go, by walczył o swą wolność naśladując Niderlandczyków. Z czasem przeniósł się Opitz do Siedmiogrodu, gdzie próbował szukać fortuny na dworze znanego przeciwnika Habsburgów, Betlena Gabora. Skoro jednak dokuczyły mu prymitywne warunki kulturalne panujące wówczas na tych terenach, powrócił na Śląsk, a z czasem nie wahał się przyjąć służby u znanego zwolennika Habsburgów, barona Hannibala von Dohna, znanego później pogromcy protestantów śląskich. Jest to tym dziwniejsze, że w chwili kiedy Opitz, nieubлагany jeszcze niedawno zwolennik walki z Habsburgami, szukał pracy u Dohny i jeździł z nim do Wiednia, protestanci niemieccy i przeciwnicy Habsburgów gromadzili się pod sztandarami króla duńskiego Chrystiana IV, który podjął wówczas walkę m. in. w obronie opiewanego jeszcze niedawno przez Opitza Fryderyka V. Rok później przyjął Opitz z rąk Ferdynanda II, cesarza narodu niemieckiego, tytuł szlachecki, a w r. 1629, w czasie największego ucisku religijnego na Śląsku, kiedy dragoni Lichtensteina zmuszali przemocą protestantów do przechodzenia na katolicyzm, Opitz na życzenie Dohny tłumaczył dzieło słynnego jezuita Becanusa, skierowane przeciw protestantom, by zaś nie stracić twarzy w oczach swych protestanckich przyjaciół, nie umieścił swego nazwiska jako tłumacza na późniejszym niemieckim wydaniu tego dzieła. Dopiero też po śmierci Dohny przeszedł Opitz w służbę protestanckich książąt brzesko-legnickich i wobec klęsk obozu protestanckiego przeniósł się z kolei do Polski, gdzie został sekretarzem Władysława IV, na którego cześć napisał piękny panegiryk w języku niemieckim. Nie przeszkadzało mu to jednak w utrzymywaniu korespondencji z zaprzyśiężonym wrogiem Władysława, Oxenstierną, któremu donosił usłużnie o tym, co się działo w Polsce.

Autor przedstawił przebieg życia Opitza wiernie, nie zatajając niczego, niemniej jednak — tu zaczynają się nasze pretensje pod jego adresem — naszym zdaniem niedość ostro, jakby oszczędzając swego bohatera, wy dobył na jaw te sprzeczności w życiu poety. Tak np. pisząc o zachowaniu się Opitza w r. 1627, kiedy to pracował na korzyść obozu habsbursko-katolickiego, nie wspominał, że w tym okresie Opitz napisał na cześć Ferdynanda II panegiryk zaczynający się od słów:

Du Zier und Trost der Zeit, du edles Haupt der Erden,
Dem Himmel, Luft und See und Land zu Dienste werden,
O grosser Ferdinand...

wiersz dość dziwnie brzmiący w ustach człowieka, który przedtem i potem był zasadniczo przeciwnikiem Habsburgów.

Nie godzę się też z Autorem, jeśli chodzi o przedstawienie zachowania się Opitza w czasie jego pobytu w Polsce. Nie traktowałbym tak lekko faktu brania przez Opitza, sekretarza króla Władysława IV, pieniędzy od Szwedów, inaczej też patrzyłbym na fakt informowania przez niego w r. 1639 Oxenstierny o ruchach wojsk cesarskich w Prusiech. Wszak donosząc o tym kanclerzowi szwedzkiemu zdradzał Opitz swego

nowego pana, albowiem działania wojskowe na północy podejmowane były za wiedzą, a nawet częściowo na koszt Władysława, zwerbowane zaś tam oddziały miały być skierowane przeciw Inflantom szwedzkim. Tym samym jednak Władysławowi zależało w najwyższym stopniu na tym, by wieść o tym nie dotarła przedwcześnie do Szwedów. Jeśli też Opitz pisze, że Baner uznał „dass es besser sei, me in hac conditione [sekretarza Władysława — przypisek mój] vivere, quam servitio coronae Suecicae obstructum esse, wegen Ursachen, die an sich selbst klar sind“, to wydaje się nam, iż te powody były aż nazbyt jasne. Kładąc kropkę nad i, łatwiej było śledzić bieg wypadków w Polsce w charakterze sekretarza królewskiego niż oficjalnego jurgieltnika Szwecji. Stąd też komentarz Autora: „Dies zeugt jedoch nicht von einem etwaigen Missbrauch des Vertrauens über seine polnischen Königs. Alles scheint eher darauf hinzuweisen, dass Wladislaw über seine schwedische Verbindungen gut informiert war“, wydaje się nam trochę ryzykowny. Naszym zdaniem gra Opitza nie była czysta, a król na pewno nie wiedział, jak daleko idą kontakty Opitza ze Szwedami, w przeciwnym wypadku bowiem zapobiegłby przesyłaniu tych informacji przez Opitza Szwedom.

Byłyby to chyba najważniejsze pretensje, które mamy pod adresem Autora. Jeśli chodzi o drobniejsze sprawy, to Autor naszym zdaniem niepotrzebnie mówi o rewolucyjnej ideologii arianńskiej, skoro wówczas nawet radykalizm społeczny i religijny arian przybladł mocno. Dalej przychyliłbym się raczej do zdania Oesterleya niż Colera przy ocenie pobytu Opitza w Paryżu (s. 94). Coler mógł naśladować w tym innych współczesnych biografów przesadzać. W końcu przydałoby się naszym zdaniem powiedzieć nieco więcej o kulturze kół mieszczańskich we Wrocławiu, w którym w młodości swej przebywał Opitz, tej kulturze sprzyjającej w tym czasie tak silnie wyrastaniu na Śląsku poetów, że z czasem przecież powstanie przysłowie: Bin ich ein Schlesier, so bin ich ein Poet.

Przy ponownym przekartkowaniu książki może znalazłoby się jeszcze więcej zaznaczonych na marginesie uwag czy też zapytań pod adresem Autora. Nie umniejszają one jednak wartości tej sumiennej i pracowitej rozprawy, o której walorach jako pracy literackiej nie czujemy się kompetentni pisać. Tekst uzupełnia pracowicie zestawiona bibliografia dzieł Opitza, spis wykorzystanej literatury i źródeł. Szkoda tylko, że Autor nie podał w tym zestawieniu zespołów archiwalnych, które pod kątem swej pracy sumiennie przestudiował, a w których nic dla swego tematu nie znalazł. Oszczędziłoby to pracy jego następcom. Dodajmy na koniec, że praca wydana przez niemiecką firmę została wydrukowana na ładnym papierze, czysto, w sposób, który nie zawsze staje się udziałem polskich prac naukowych. Co wreszcie zasługuje na uwagę naszych firm wydawniczych, na końcu książki nie ma erratów i co ciekawsze, czytając nie znalazłem błędów drukarskich.

Władysław Czaplinski

A. Klim a, MANUFAKTURNÍ OBDOBÍ V ČECHÁCH, Praha 1955, s. 523, 1 nlb., tabl. 20.

Przemysłem czeskim po wojnie trzydziestoletniej zajmowali się nieco historycy niemieccy (Halwich, Pribram, Aubin), spośród Czechów badał ten okres głównie Šebanek. Omawiana praca Klimy stanowi pierwsze czeskie syntetyczne opracowanie tego zagadnienia. Autor stawia sobie za zadanie opracowanie stosunków społeczno-gospodarczych (przy czym głównie zajmuje się przemysłem) w okresie manufaktur w Czechach w poparciu o metodę materializmu historycznego. Uważa, że praca jego ma się stać pomocą i podstawą do zbadania tzw. okresu odrodzenia narodowego. Granice chronologiczne stanowią: bitwa pod Białą Górą i r. 1781 (zniesienie poddaństwa